

Sylwester Pactwa CSsR

W labiryncie nowych duchowości

1. Eksplozja duchowości „zrób to sam”

Człowiek, niezależnie od czasu i miejsca, w którym żyje, stale odznacza się swego rodzaju „głodem duchowym”. W kontekście polskim wciąż jeszcze sprawy duchowe kojarzymy z chrześcijaństwem i przynależnością do Kościoła katolickiego, chociaż i to przestaje być oczywiste. Coraz częściej spotykamy się natomiast z kategorią tzw. nowych duchowości, których różne formy znajdują akceptację w zsekularyzowanych społeczeństwach współczesnego świata. To wewnątrz nich człowiek zdaje się poszukiwać odpowiedzi na to, co nazywamy pytaniami fundamentalnymi, egzystencjalnymi, dotyczącymi sensu życia, jego źródeł i celu.

Innymi słowy, dostrzega się swoiste przesunięcie kulturowe, które przejawia się w lgnięciu ludzi nie tyle do instytucjonalnych form religijnych, ile do nowych duchowości, które wydają się o wiele bardziej pociągające, niejako „uszyte” na miarę człowieka, gdzie to nie instytucja czy hierarchia, lecz sama jednostka określa sposób, czas, miejsce realizacji swych duchowych zapotrzebowani: duchowość typu „zrób to sam”.

W ujęciu chrześcijańskim duchowość nie stanowi alternatywy dla religii, lecz jest sposobem przeżywania wiary religijnej. W pewnym sensie trudno mówić o byciu chrześcijaninem (oczywiście nie w sensie formalnie przyjętego chrztu) bez prowadzenia życia duchowego. Chrześcijaństwo jako religia polega na „życiu według ducha”, stąd też nie można widzieć duchowości jako rzeczywistości paralelnej do religii.

Da się zaobserwować, że ci wierni Kościoła, którzy nie są zbyt mocno zakorzenieni w swej chrześcijańskiej tożsamości, z powodu pewnej ignorancji wpadają często w pułapki synkretyzmu religijnego. Dokonuje się to w ramach szerszego procesu stopniowego wykorzenia się społeczeństw z chrześcijaństwa, co znajduje swój wyraz w relatywizmie, antypatii czy obojętności wobec wiary oraz w ekspansji propozycji duchowych alternatywnych wobec chrześcijaństwa. W ciągu ostatnich dziesięcioleci można było dostrzec zwłaszcza zjawisko przenikania orientalnych koncepcji duchowych do świata zachodniego,

który staje się coraz bardziej „ziemią spragnioną duchowości”, a tym samym podatnym gruntem dla przeszczepiania idei niechrześcijańskich. Proces ten dokonuje się na sposób zachodni, czyli pod różnymi formami konsumpcjonizmu; jest to duchowość postrzegana jako towar. Od jakiegoś czasu obserwuje się na polu socjologii swoisty wysyp duchowości, które różnią się między sobą obszarem zainteresowania. Tym, co je łączy, jest natomiast odseparowanie się od instytucji (np. Kościoła katolickiego) oraz akcent na subiektywizm. Co ciekawe, coraz to nowe obszary życia ludzkiego są określane jako przestrzenie duchowości, również te, które mają charakter typowo świecki. Ks. profesor Janusz Mariański prezentuje całą obszerną listę tych nowych propozycji duchowości, tak że każdy może znaleźć dla siebie coś odpowiedniego. Spośród kilkudziesięciu form duchowości, jakie przytacza, wymienimy choćby kilka, aby ukazać rozpiętość tych propozycji. Będzie więc to duchowość: alternatywna, postmodernistyczna, pozakościelna, postreligijna, demoniczna, sakralna, holistyczna, indywidualistyczna, synkretyczna, prywatna, laicka, duchowość supermarketu, środowiska, muzyki, sportu, ciała, granicy, kultur światowych itp.¹.

Mamy więc do czynienia z propozycjami, które oferują człowiekowi jakąś formę spełnienia jego potrzeb duchowych, a jednocześnie poczucie pozostawania w nurcie najważniejszych spraw świata. Z jednej strony, dostrzega się, że duchowości te skoncentrowane są w dużej mierze na ziemskim wymiarze życia człowieka, na jego „tutaj i teraz”, gdzie w pewnym sensie ludzkie ciało i czas zostają ubóstwione. Z drugiej zaś strony, w nowych duchowościach człowiek może mieć do czynienia z elementami, które wprost nawiązują do wymiaru religijnego. Będą to więc swego rodzaju wierzenia, jak również praktyki (pseudo)religijne, tyle że odrzuca się w nich wiarę w transcendentnego Boga, a rzeczywistość *sacrum* ma wymiar immanentny i bezosobowy: nie jest to Bóg jako osoba, lecz jakieś siły wewnętrzne czy kosmiczne. Człowiek Zachodu ukierunkowuje się ku koncepcjom panteistycznym, a także interesuje się magią i okultyzmem, zmianami stanu świadomości, wyjściem z ciała, praktykami jogi i zen, ekstazą mistyczną. Silny akcent kładzie się również na różne sposoby ochrony zdrowia (zwłaszcza w opozycji do medycyny naukowej), na ekologiczną produkcję żywności czy troskę o środowisko naturalne².

Dla wiernych, szczególnie duchownych, którzy na co dzień stykają się z problemami duszpasterskimi, tematy te zapewne brzmią znajomo. Słyszemy o gasnącej wierze i o jej słabym praktykowaniu przez coraz liczniejsze grupy katolików, jak również o

1 Por. J. Mariański, *Sekularyzacja, desekularyzacja, nowa duchowość*, Nomos, Kraków 2013, 153.

2 Por. W. Pawlaczuk, Hasło *Duchowość*, w: M. Libiszowska-Żółtkowska, J. Mariański, *Leksykon socjologii religii. Zjawiska - badania - teorie*, Verbinum, Górna Grupa 2004, 90-91.

przejawach chrystianofobii i antyklerykalizmu. Widzimy wyraźną otwartość na duchowe elementy pochodzące z obcych tradycji religijnych. Smutnym zjawiskiem jest fascynacja np. medytacjami religii Wschodu (buddyzm i hinduizm) przy jednoczesnej ignorancji na temat własnej, bardzo wszak bogatej tradycji medytacji, jak np. metoda karmelitańska, ignacjańska, alfonzjańska czy też w prawosławiu palamizm („modlitwa jesusowa”).

Papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* analizuje niektóre wyzwania kulturowe stojące przed chrześcijanami, którzy w swej codzienności konfrontują się z różnymi propozycjami oferującymi się jako podstawa, na której można oprzeć życie. Papież stwierdza, że przed współczesnym chrześcijaninem rysuje się prawdziwa paleta nowych ruchów religijnych czy to skłaniających się do fundamentalizmu, czy też promujących duchowość bez Boga (por. EG, 63).

Dostrzegając to zjawisko, którego cechą jest przestawienie egzystencjalnego punktu odniesienia z Chrystusa i Kościoła na inne propozycje „sensu”, naturalnie zadajemy pytania o przyczyny takiego stanu rzeczy. Dlaczego pośród nas, polskich katolików, również coraz wyraźniej kształtuje się nowa forma przeżywania życia całych grup pokoleniowych nie tyle może wbrew Bogu, ile raczej „obok” Niego i Kościoła, a duchowy głód jest albo tłumiony, albo też próbuje być zaspokajany erzacem nowych duchowości?

2. Postmodernizm

Wydaje się, że pierwszym elementem mającym wpływ na kryzys tradycyjnego przeżywania wiary jest szeroko pojęta „mentalność postmodernistyczna”, cechująca się postawą podejrzliwości wobec tzw. „silnych” narracji, do których bez wątplenia należy chrześcijaństwo. Postulatem czasów nowożytnych, czyli poprzedzających naszą epokę, było uczynienie ludzkości szczęśliwą i wolną, rozumną i pokojową. Pomimo wielu bezdyskusyjnych owoców nowożytności, które uczyniły życie człowieka lepszym pod wieloma względami (kultura, zdrowie, przedłużenie średniej długości życia, komfort podróży, przepływ informacji, godność osoby, potępienie rasizmu i kary śmierci, promocja równouprawnienia itd.), nie udało się doprowadzić ludzkości do pełnego szczęścia. Z owoców postępów korzystała jedynie jej bogatsza część. Mało tego: wiek XX stał się symbolem swoistego „piekła na ziemi”, jakie ludzie wzajemnie sobie zgotowali, wykorzystując do tego ideologię i technikę. Nigdy wcześniej nie wymordowano tak wielu ludzi jak w tych czasach nowożytnych. Dwie niezwykle krwawe wojny światowe, dwa szatańskie totalitaryzmy (faszyzm i komunizm), przymusowe wysiedlenia, obozy

koncentracyjne, przestępczość zorganizowana, wyścig zbrojeń – wystarczy poprzestać na tych najbardziej uderzających przykładach niespełnienia obietnic lepszego świata³. Stąd też pokolenia tzw. boomu ekonomicznego, czyli urodzeni po II wojnie światowej, stały się protagonistami buntu lat 60., który zanegował świat ojców, całą przeszłość, i wytyczał nowe ścieżki – bez sztywnych ram i reguł. Sceptycyzm i podejrzliwość wobec pretensji do jedynej prawdy stały się cechą naszych czasów. Nie dziwi więc, że w pewnym sensie również chrześcijaństwo z głoszoną prawdą Chrystusa spotkał taki sam los. Człowiek postmodernistyczny na propozycję, aby wyruszyć w drogę ku prawdzie czy ku wierze, pozostaje zdystansowany i podejrzliwy – patrzy na to niejako z daleka, ze swej bezpiecznej pozycji. Jest tak, ponieważ wzrasta już w nowym środowisku, oddycha już innym powietrzem aniżeli pokolenia poprzednie; powietrzem, którego cechą jest przejście od wielkich mitów i narracji (rozum, nauka, polityka, ojczyzna, instytucje, religia) do „narracji cząstkowych”, a tym samym do życia bardziej fragmentarycznego, „płynnego”, bez korzenia⁴.

To właśnie na bazie negacji przeszłości weszła na scenę świata duchowość New Age, która również należy do tzw. nowych duchowości. Według jej założeń historia świata jest podzielona na różne epoki, i właśnie nowa epoka, czyli „nowa era”, miała nadejść w połowie XX wieku, symbolizowana przez Wodnika (chodzi oczywiście o znaki zodiaku, traktowanego przez ten nurt jak najbardziej serio), zastępując epokę ją poprzedzającą, czyli epokę Ryb. Wodnik jest symbolem płodności, jest tym, który „daje wodę”, który niesie ze sobą pokój i pomyślność życia. Zmiana ta zostanie dostrzeżona przez ludzi, którzy w nowym modelu odnajdą nową interpretację swego życia: wszystko będzie istniało w harmonii i przyjaźni, świat i ludzie. Zmierzch epoki Ryb ma również swoje wymowne znaczenie: ryba to najstarszy symbol chrześcijaństwa. Według heroldów New Age dawne czasy były okresem walk i wojen, podczas których doktryny religijne i polityczne ścierały się wzajemnie, dając początek ostrym konfliktom i wielu ludzkim cierpieniom. Era Wodnika ma być zaprzeczeniem tych czasów, ma być erą nową: *new age*⁵.

3. Sekularyzm

Przyczyną przesunięcia ku tym formom nowych duchowości, które akcentują wymiar jedynie materialny, może być klimat sekularyzmu, który stanowi najbardziej

3 Por. B. Sorge, *I cristiani nel mondo postmoderno. Presenza, assenza, mediazione?*, La Civiltà Cattolica, Roma 1983, 29.

4 Por. F. Cosentino, *Sui sentieri di Dio. Mappe della nuova evangelizzazione*, San Paolo, Cinisello Balsamo 2012, 57.

5 Por. C.A. Keller, *New Age. Lo “spirito” della Nuova Era*, Edizioni Mediterranee, Roma 1996, 13-14.

radykałną formę sekularyzacji (mającej zresztą również pozytywne strony). Polega on na definitywnym odłączeniu człowieka od religii, aby jego horyzont egzystencjalny ograniczał się jedynie do wymiaru *profanum*, uniemożliwiając mu jakąkolwiek religijną czy transcendentną interpretację otaczającej go rzeczywistości⁶. W tym sensie, z chrześcijańskiego punktu widzenia, sekularyzm jako styl życia jest bardzo niebezpieczny, gdyż odcina człowieka od wymiaru nadprzyrodzonego, a systematyczne zamknięcie się na Boga wcześniej czy później prowadzi do rezultatów, które objawiają się w cierpieniu jednostek i społeczeństw. Przestrzegał przed nim św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*: *Świat współczesny skłonny jest sprowadzać człowieka jedynie do wymiaru horyzontalnego. Czym jednak staje się człowiek bez otwarcia na Absolut? Odpowiedź leży w doświadczeniu każdego człowieka, ale wpisana jest również w dzieje ludzkości krwią rozlaną w imię ideologii i przez reżimy polityczne, które chciały budować „nową ludzkość” bez Boga (RMi 8).*

Nowe duchowości oferują szeroki wachlarz propozycji dla tych, którzy pragną zaspokajać swe duchowe potrzeby bez odniesienia do transcendencji. Będą to duchowości akcentujące samorealizację, karierę, zdrowie itd. Przykładem jest radykalnie pojęty ekologizm, który dla wielu osób może być ścieżką duchową. Błędem jednak jest odejście od biblijnej wizji stworzenia i roli w niej człowieka jako strażnika natury (por. Rdz 1,28–29) na rzecz ideologicznych wykrzywień redukujących osobę ludzką do zwykłego elementu biologicznego. Jeśli klasyczna myśl filozoficzna była zawsze ukierunkowana antropocentrycznie, to począwszy od lat 70. XX wieku dostrzega się próby odejścia od tej koncepcji, proponujące wizję mniej antropocentryczną, a nawet wręcz ekocentryczną⁷. Według jej skrajnych ujęć natura jest wartością samą w sobie i w konsekwencji osoba ludzka ma wartość drugorzędną w odniesieniu do niej. Człowiek traci swe centralne miejsce: jest tylko zwykłą częścią przyrody i nie ma prawa aspirować do uprzywilejowanej pozycji w świecie. Przyroda zaś ma wartość niezależnie od jakiegokolwiek działalności człowieka, dlatego też go przekracza.

4. Globalizacja i migracja

Kolejną przyczyną zjawiska lgnięcia do nowych duchowości mogą być również procesy globalizacji oraz migracji. Choć oba te procesy nie są obce chrześcijaństwu, gdyż

6 Por. J. Figl, Hasło *Secolarizzazione*, w: P. Eicher (red.), *Enciclopedia teologica*, Queriniana, Brescia 1990, 952.

7 Por. M.B. Fisso, E. Sgreccia, *Etica dell'ambiente*, „Medicina e Morale” 6/1996, 1066.

również dla niego były i są nośnikami orędzia Chrystusa, to jednak wraz z nimi współczesny człowiek szybko (zbyt szybko...) konfrontuje się z innymi „prawdami” i duchowymi propozycjami, które ukazują mu się jako atrakcyjniejsze od dotychczasowych form duchowego spełnienia. Jest to jednak złudne, gdyż – jak przekonuje J. Ratzinger – utrata Transcendencji z egzystencjalnego horyzontu człowieka jest prawdziwą przyczyną jego cierpień. Staje się on wydziedziczony ze swych realnych wymiarów i może uciekać się tylko do nadziei pozornych⁸. Zjawisko migracji to nie tylko przemieszczanie się osób, bo wraz z nimi podąża ich kultura, duchowość i religia. Stąd też współczesny chrześcijanin żyje coraz częściej w społeczeństwie wielokulturowym i wieloreligijnym, co nie pozostaje bez wpływu na kondycję jego wiary: spotkanie z innym systemem wartości oraz z innymi wierzeniami wystawia ją na próbę. Być może się ona wzmocni, ale jeśli jest słaba, „rozpuści” się w nowych propozycjach przyniesionych przez ruchy migracyjne.

5. Kryzys rodziny

Należy jeszcze zwrócić uwagę na rzeczywistość rodziny i zmiany w jej strukturze. To także jest czynnikiem, który stoi za poszukiwaniem duchowego spełnienia poza chrześcijaństwem. Jest bezdyskusyjny fakt, że silne i stabilne rodziny stoją u podstaw silnego i stabilnego społeczeństwa. Tylko w silnym środowisku rodzinnym osoba ludzka ma szansę na integralny rozwój afektywny i psychofizyczny⁹, a tym samym na dojrzały start w dorosłość. Ostatnie dziesięciolecia ukazują jednak pewne zmiany w przeżywaniu życia rodzinnego. W pierwszych dekadach po II wojnie światowej w świecie zachodnim być dorosłym oznaczało w przypadku kobiety przygotować się do roli żony i matki, natomiast dla mężczyzny osiągnąć niezależność ekonomiczną, aby móc utrzymać siebie i rodzinę, stąd opuszczenie domu rodziców było mocno skorelowane z małżeństwem¹⁰. Radykalna zmiana stylu życia w XX wieku odcisnęła się również na rodzinie. Obok wielu wspaniałych osiągnięć nowoczesności – również na polu rodzinnym – były także te negatywne. Osłabiony został tradycyjny obraz rodziny oraz instytucja, która gwarantowała jej stabilność, czyli małżeństwo. Osłabienie to jest dostrzegalne w mniejszej liczbie zawieranych małżeństw, wzroście

8 Por. J. Ratzinger, *Cristianesimo e democrazia pluralista. Sulla imprescindibilità del cristianesimo nel mondo moderno*, w: H. Schambeck (red.), *Pro Fide et Justitia. Festschrift für Agostino Kardinal Casaroli zum 70. Geburtstag*, Duncker & Humblot, Berlin 1984, 747-761.

9 Por. A. Vanni, *Figli nella tempesta. La loro sofferenza nella separazione e nel divorzio*, San Paolo, Cinisello Balsamo 2015, 11.

10 Por. A. Rosina, *I giovani e la famiglia*, w: E. Ruspini (red.), *Studiare la famiglia che cambia*, Carocci, Roma 2011, 39.

separacji i rozwodów (rozwód z rzeczywistości wstydlivej i niepożądaney stał się w odbiorze społecznym osiągnięciem). Rozwiązań tych problemów współczesny człowiek nie poszukuje już w sferze religijnej, a raczej w odpowiedziach, jakie dostarcza mu zsekularyzowane społeczeństwo.

6. Kryzys religijności tradycyjnej

Przyczyny „dryfowania” wiernych Kościoła ku nowym duchowościom należy dopatrywać się również w ogólnie pojętym kryzysie religijności tradycyjnej. W historii świata 20, 30 czy 40 lat to niewiele – przynajmniej tak było dotychczas. Ale już nie teraz. W naszym kontekście widzimy, że nawet w tak krótkim okresie mogą się dokonywać zmiany epokowe. Papież Franciszek w grudniu 2019 roku stwierdził, że to, czego doświadczamy, to nie jest tylko „epoka zmian”, lecz wręcz „zmiana epoki”. W jej wyniku m.in. chrześcijaństwo traci swoje uprzywilejowane miejsce w społeczeństwie: *W dużych miastach potrzebujemy innych „map”, innych paradygmatów, które pomogą nam zmienić nasze myślenie i nasze postawy: nie żyjemy już w świecie chrześcijańskim! Dziś nie jesteśmy już jedynymi, którzy tworzą kulturę, ani pierwszymi czy najbardziej słuchanymi. Potrzebujemy zatem przemiany mentalności duszpasterskiej, co jednak nie oznacza przejścia na „duszpasterstwo relatywistyczne”. Nie jesteśmy już w systemie chrześcijańskim, ponieważ wiara – szczególnie w Europie, ale także w dużej części Zachodu – nie stanowi już oczywistej przesłanki życia wspólnego, a wręcz jest w istocie często negowana, wyszydzana, marginalizowana i wyśmiewana*¹¹.

Na zmiany przeżywania religijności mają wpływ oczywiście różne czynniki. Jednym z nich jest dechrystianizacja, czyli porzucenie chrześcijaństwa przez kultury, które swe korzenie mają właśnie w syntezie ludzkiej myśli i działalności z orędem Jezusa. W efekcie członkowie takiego społeczeństwa stopniowo porzucają styl życia wypływający z wiary, a niesie to z sobą konsekwencje nie tylko na poziomie duchowym, lecz w całym porządku moralnym. Św. Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* w taki sposób opisywał to zagrożenie: *Dechrystianizacja, dotykająca boleśnie całe narody i społeczności, w których niegdyś kwitła wiara i życie chrześcijańskie, nie tylko powoduje utratę wiary lub w jakiś sposób pozbawia ją znaczenia w życiu, ale nieuchronnie prowadzi też do rozkładu i zaniku zmysłu moralnego: do zatarcia się świadomości niepowtarzalnego charakteru moralności*

11 Vatican News, *Papież do Kurii: dostosować się do epokowych przemian*, w: <https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2019-12/papiez-kuria-rzymska-reformy-2019.html> (dostęp 07.02.2022).

ewangelicznej, jak i usunięcia w cień fundamentalnych zasad i wartości etycznych (VS, 106).

Na kryzys religijności, oprócz klimatu społecznego, ma wpływ również swoista trudność w przekazywaniu wiary. Przekaz wiary jest bezpośrednio związany z relacją, ze spotkaniem świadka, który nie tylko głosi prawdę Chrystusa, ale również według niej żyje. Można przypuszczać, że powody, aby wierzyć w Boga, które mieli ludzie jeszcze kilkadziesiąt lat temu (wynikające np. z roli Kościoła, z autorytetu rodziców, z religijnego klimatu domu, z „presji” społecznej), były zasadniczo wystarczające. Dziś jednak już tak nie jest. Od jakiegoś czasu zwłaszcza młodzież zaczęła żyć bez Boga i bez Kościoła. Dzisiejsi „młodzi dorośli” są pierwszym w dziejach chrześcijaństwa „pokoleniem wąpiącym”, które swoje życie, swoją karierę i tożsamość określa bez odwoływania się do Boga przedstawionego w Ewangeliach i do Kościoła, który rodzi się z wiary w tego Boga¹². Są też pierwszym pokoleniem, które w sposób masowy doświadczyło dramatu rozvodu swoich rodziców (co może rodzić oskarżenie w kierunku Boga, który sobie „nie poradził”, a także może zaszczipać nieufność co szans powodzenia własnego małżeństwa).

7. Potencjał przemocy obecny w religiach

Ostatnim elementem, który może mieć wpływ na decyzję człowieka o porzuceniu religii instytucjonalnej na rzecz nowych duchowości, jest potencjał przemocy obecny w religiach. Nierzadko spotykamy się z opinią, że religia jako taka jest przyczyną podziałów i konfliktów. Jeśli tak jest, to lepiej nie praktykować żadnej, pozostając na pozycji społecznego pacyfizmu. Oczywiście jest to całkowicie nieuprawniona generalizacja. Opinie antyreligijne przybierają na sile zwłaszcza w kontekście rozmaitych przejawów fundamentalizmu religijnego, który przecież nie jest rdzeniem zwłaszcza chrześcijaństwa. Nawet jeśli większość zamachów terrorystycznych wiązała się z islamizmem, to mediom odpowiedzialność za nie łatwo poszerzać na inne religie monoteistyczne. Niemiecki egiptolog i religioznawca J. Assmann stwierdził w tym kontekście, że skończyły się czasy, w których można było religię interpretować jako „opium dla ludu”. Dziś ukazuje się ona raczej jako „dynamit ludzkości”¹³. W świecie, którego „dogmatem” jest pluralizm, wszelka pretensja do bycia w posiadaniu jedynej prawdy jest przyjmowana z dystansem, jeśli nie wręcz z

12 Por. A. Matteo, *Tutti giovani, nessun giovane. Le attese disattese della prima generazione incredula*, Piemme, Milano 2018, 21-22.

13 J. Assmann, *Non avrai altro dio. Il monoteismo e il linguaggio della violenza*, Il Mulino, Bologna 2007, 7. W kontekście zarzutów wobec chrześcijaństwa o bycie powodem konfliktów warto zapoznać się z dokumentem Międzynarodowej Komisji Teologicznej z 17 stycznia 2014 r., zatytułowanym *Bóg Trójca, jedność ludzi. Chrześcijański monoteizm przeciwko przemocy*.

wrogością. Przeciwwstawienie religii instytucjonalnej takiej jak chrześcijaństwo duchowościom bardziej subiektywnym wydaje się więc naturalną konsekwencją naszych czasów.

Należy ponadto zwrócić uwagę na inny aspekt możliwości przemocy obecnej w religii, a mianowicie problem przemocy seksualnej wobec osób nieletnich i zależnych. Fakt, że wewnątrz instytucji religijnej takiej jak Kościół katolicki dochodziło do tego rodzaju przestępstw, bardzo poważnie naruszył wiarygodność kościelnych instytucji i ich przedstawicieli. W konsekwencji wiele osób mogło odrzucić organizację, która rości sobie prawo do bycia przewodnikiem moralności, a sama jest niemoralna, aby poszukiwać duchowego spełnienia poza jej wspólnotą.

8. Drogi nadziei

Wymienione, zresztą niektóre tylko, przyczyny dystansowania się od instytucjonalnej religii na rzecz duchowości „szytych” na miarę człowieka mogą, z jednej strony, ukazywać smutną rzeczywistość, która staje się coraz bardziej widoczna i w naszym polskim kontekście. Z drugiej jednak strony, fakt ten powinien stanowić okazję do jeszcze głębszego uświadomienia sobie roli i misji, jaką w świecie ma spełniać Kościół i jego wierni.

W kierunku „do wewnątrz” na pewno konieczne jest, aby pragnąć żyć Ewangelią w sposób radykalny, czyli pragnąć świętości. To droga nieustannego nawracania się, przyjmowania Bożego przebaczenia, a zarazem świadomość, że spełniamy zadanie „soli i światła”, czyli dawania światu smaku oraz oświecania jego ciemności. To droga ciągłego wrastania w Kościół, miłowania go i czerpania mocy z jego sakramentów i modlitw.

Ważne, aby nie przyjmować postawy wyższości duchowej wobec innych ani też jakiegokolwiek potępiania „świata”. Kościół istnieje już ponad 2000 lat i, jak u jego początków, tak i dzisiaj Duch Święty nie przestaje nim kierować. Być może w jakimś sensie historia zatacza koło i zdajemy się przypominać św. Pawła, który na ateńskim areopagu głosił Ewangelię ludziom czczącym różnych bogów.

W kierunku „na zewnątrz” trzeba sobie uświadomić rzecz fundamentalną. To, czego ludzie poszukują w swym życiu w kontekście sensu, prawdy, wartości, duchowego spełnienia, zostało podarowane ludzkości w osobie Jezusa Chrystusa i jest urzeczywistniane w życiu Kościoła, którego Chrystus pragnął i który ustanowił. W przybliżaniu tej tajemnicy chrześcijanie powinni odznaczać się postawą pokory i dialogu. Oczywiście prawdą jest, że historia Kościoła to fascynujące dzieła misyjne, wielu świętych i męczenników – to przecież w jakimś (i to wcale nie małym) stopniu podwaliny dzisiejszego, demokratycznego i

pluralistycznego świata. Ale prawdą jest również to, że obecne były w tej historii momenty antyświadectwa, o czym mówił św. Jan Paweł II, przygotowując Kościół do jubileuszu roku 2000. Nie ukrywał, że Kościół jest świadomy grzechów swoich członków, którzy na przestrzeni dziejów odznaczali się antyewangelicznym sposobem myślenia i działania (por. *Tertio millennio adveniente*, 33).

Należy następnie nie przestawać głosić słowa Bożego. To właśnie głoszenie prawdy o Jezusie Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym, a działającym wciąż w Kościele, może dotrzeć do serca człowieka. Głoszenie to nie musi od razu oznaczać kontekstu liturgicznego. Często relacje międzyludzkie w rodzinie, w pracy, gdy są oparte na otwartości i dialogu, mogą się stać okazją do przybliżenia ludzi do Chrystusa.

Wreszcie tak istotne znamię Kościoła, jakim są dzieła miłosierdzia. Dla chrześcijanina bliźni jest jakby Chrystusem, któremu służy się bezinteresownie: miłość *caritas* jest spontanicznym owocem wiary. Człowiek, który doświadcza tego daru, spotyka się z ucieleśnioną dobrocią Boga, która jest zdolna go ku sobie pociągnąć.

Poszukiwanie sensu, a w konsekwencji zbawienia, poza Jezusem Chrystusem jest stratą czasu, energii, środków materialnych, a często też pogorszeniem relacji z bliźnimi. Jest także ryzykiem dryfowania ku niebezpiecznym wymiarom świata duchowego. Postawienie temu tamy, by ratować człowieka od kłamstwa, jest tym bardziej sprawą wielkiej wagi. To zależy jednak od świętości uczniów Chrystusa, ukazujących współczesnemu człowiekowi Kościół jako rzeczywistość duchową, a w nim dostęp do Bożej miłości, której tak naprawdę on poszukuje i za którą tęskni.